Nr. 292. Kraków, sobota 25 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 24 października.

Robotnicy! Chłopi! Zapamiętajcie sobie!

Aby się zaopatrzyć w „strejkbrecherów" na wypadek ponownego strejku chłopskiego w Galicyi, wysłała szlachta galicyjska agenta do Chorwacyi. Był to pomysł p. Kraińskiego, prezesa szlacheckiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie. Szlachecki „Czas" nazywa ten pomysł „trafnym". I ma racyę. Wszak wszędzie przedsiębiorcy starają się obniżyć płace robotników miejscowych przez sprowadzanie robotników z krajów mniej kulturnych, gdzie ludność ma mniejsze potrzeby i niższą stopę życiową; rolę tę odgrywają np. w Ameryce Chińczycy. Dlaczegóżby i galicyjska szlachta nie miała naśladować tego przykładu? Chiny za daleko, aby stamtąd mogła sprowadzić „kulisów", więc zwróciła się do Chorwacyi. Chorwaci są narodem ciemnym, niecywilizowanym, prawie barbarzyńskim. Dzięki temu odegrali już raz w dziejach Europy smutną rolę: W r. 1848, gdy zajaśniała nad Europą jutrznia swobody, gdy ludy zerwały się do walki o wolność, gdy Polacy dostarczyli wszystkim narodom wodzów w walce z despotyzmem — ruch ten został stłumiony w potokach krwi przez Chorwatów. Z zapadłej Chorwacyi przywędrowały dzikie hordy ciemnych barbarzyńców pod wodzą krwiożerczego bana Jellaczicza i zdusiły ruch wolnościowy. Bohaterstwo Bemów, szlachetne wysiłki cywilizowanych ludów, walczących o wolność narodową i polityczną — uległy pod nawałą dziczy chorwackiej, która sprawiła straszną, okrutną rzeź, zupełnie tak samo, jak w roku 1846 ciemne chłopstwo galicyjskie na rozkaz ministra Metternicha rzezią stłumiło ruch wolnościowy patryotycznej i demokratycznej wówczas szlachty polskiej.

Obecnie mają Chorwaci odegrać powtórnie tę samą rolę. Tym razem mają być oni ślepem narzędziem w rękach szlachty galicyjskiej dla stłumienia ruchu strejkowego chłopów galicyjskich, walczących o zmniejszenie nieludzkiego wyzysku i wzniesienie się na wyższy poziom kultury. Jak widzimy — nasza szlachta umie z historyi czerpać naukę...

Wystarczy przeczytać, z jaką lubością stańczykowskie gazety: „Przegląd", „Czas", „Narodówka", rozpływają się nad „kulisami" chorwackimi, z jaką radością podnoszą, że „robotnik chorwacki jest znany notorycznie jako cichy, obowiązkowy i pilny, gorliwy katolik i nieprzystępny agitacyom socyalistycznym".

Pięć tysięcy tych „cichych" robotników chorwackich zakontraktował p. Kraiński na wypadek strejku chłopskiego w Galicyi. Warto poznać, na jakich warunkach ich zakontraktowano:

„Środki żywności, wymówione jako wikt kontraktowo dla robotników chorwackich, należałoby im dawać z góry na cały jeden miesiąc w następujących ilościach od jednej głowy: 1) 30 klg. mąki na chleb, 2) 10 klg. III numeru mąki pszenicznej, 3) 1 klg. słoniny, 4) 1 klg. soli, 5) 7 klg. jarzyn, jak fasoli, ryżu etc., 6) 1 litr octu, oprócz zaś tego co niedzielą od głowy 1/4 klg. mięsa i 30 halerzy na korzenie do przyprawienia potraw (pieprz, papryka etc.), oprócz tego zaś naczynia potrzebne do gotowania i gałęzie do palenia".

Z tego można już nabrać wyobrażenia, dlaczego owi Chorwaci są tak mili sercom szlachty galicyjskiej; milszymi jeszczeby jej byli, gdyby tak jak Chińczycy zadawalniali się wiktem z glist, żab i chrabąszczy. Ale to jeszcze nie wszystko. Czytajmy dalej:

„Pomieszczenie w lecie mogłoby być natury jak najprymitywniejszej. W ciepłe dni robotnicy gotowiby byli spać nawet pod gołem niebem, w dni słotne lub chłodniejsze w szopach. W jesieni, ze względu na różnice klimatyczne, jakie zachodzą między Galicyą a Chorwacyą, należałoby skonstruować dla wynajętych robotników prymitywnej natury baraki ogrzewane".

Oto ideał szlachty: robotnik, zadowalniający się „jak najprymitywniejszym" noclegiem pod gołem niebem! Takich robotników chce mieć szlachta galicyjska: nie ludzi — lecz bydło robocze!

A jeżeli my powiadamy, że robotnik ma prawo żyć jak człowiek, że ci, których sypialnie w dworach i pałacach zbudowane są na tak nieludzkim wyzysku, spychającym lud pracujący do rzędu bydła, że zatem ci panowie powinni raczej zostać skazani na „prymitywne nocowanie pod gołem niebem, — to nam zarzuca się zdradę narodową, krzyczy się, że chcemy zniszczyć „polskie placówki narodowe" we wschodniej Galicyi.

Na to my odpowiadamy: Tak jest! „Placówki narodowe", które chcą się utrzymać zapomocą tak strasznego wyzysku, niewarte są, by istniały!

A wy, robotnicy i chłopi polscy, zapamiętajcie sobie, co z ludu pracującego chce zrobić szlachta galicyjska!

Profesorowie medycyny jako znawcy.

W sprawie tej poruszonej w 279 numerze „Naprzodu" otrzymujemy od jednego z czytelników następujące uwagi:

Kwestya omówiona w notatce pod wyżej podanym tytułem, jest zanadto ważną z ogólno medycznego stanowiska, aby można pozostawić ją bez odpowiedzi. Autor występuje przeciwko powoływaniu jako rzeczoznawców w sprawach sądowo-lekarskich profesorów uniwersytetu rzekomo dlatego, aby w razie odwołania się do wyższej instancyi (w tym wypadku do wydziału medycznego) wyrokujący w pierwszej instancyi rzeczoznawcy nie byli w drugiej sędziami swego własnego wyroku, względnie, aby nie potrzeba było wykluczać ich od wyrokowania, a w ten sposób pozbawić wydział zdania osób kompetentnych. Jest to stanowisko błędne, bo przecież wykluczenie jednej osoby nie zmieni składu wydziału tak dalece, aby się trzeba obawiać o sprawiedliwość i słuszność wyroku. A zresztą można przecież przesłać akta wydziałowi lwowskiej wszechnicy i w ten sposób bez potrzeby tłómaczenia aktów na język niemiecki i bez potrzeby „udawania się po opinię do obcych" można otrzymać wyrok wydany według najlepszej wiedzy i sumienia.

Ale wchodzi tu w grę rzecz nierównie ważniejsza! Systematyczne usuwanie profesora medycyny sądowej od czynności rzeczoznawcy sądowego, jest tem samem, czem np. zamknięcie kliniki dla internisty, chirurga lub położnika. Przecież spełniając obowiązki rzeczoznawcy, ma profesor medycyny sądowej jedyne pole praktyki w zakresie swej umiejętności, przecież tylko w ten sposób uzupełniać może swoje doświadczenie i swą wiedzę i w ten tylko sposób zdobyć może odpowiedni materyał sekcyjny do wykładów, kompletowania muzeum itp. Tak dzieje się we wszystkich miastach poza Galicyą, a raczej poza Krakowem! Wszędzie profesorowie medycyny sądowej są z urzędu rzeczoznawcami sądowo-lekarskimi i inaczej przecież być nie może. Wszak każdy bezstronny przyzna, że w tych sprawach jedynie kompetentnym będzie specyalista, a nie „lekarz-omnibus" ferujący swe wyroki między wizytą u chorych, a np. wycieczką do Wieliczki. Tak być powinno i w Krakowie, bo stosunki inne działają na szkodę nauki i na szkodę młodzieży: tak medyków, jak uczniów wydziału prawa.

Najwybitniejsze powagi na polu medycyny sądowej nie innego też są zdania. Tak sądzi np. znakomity uczony prof. dr. Hoffmann*), tegoż zdania jest radca sanitarny i sądowy rzeczoznawca, fizyk miejski dr. Mittenzweig**), który pisze: „Przywiązuję wielką wagę do tego, aby profesorowie medycyny sądowej byli zarazem praktycznymi lekarzami sądowymi i aby ich działalność profesorska ustała z chwilą złożenia urzędu rzeczoznawcy sądowego. W przeciwnym razie rozwój umiejętności będzie wstrzymany, a szacunek dla niej nie małą poniesie szkodę".

*) Hoffmann: „Lehrb. der gerichtl. Medizin". Wien 1895, str. 19 i 20.

**) „Zeitschft für Medizinalbeamte", 1900, zeszyt z 15 października.

Jeżeli zaś zważymy, że studyom medycyny sądowej oddają się nie tylko medycy, lecz także prawnicy, zrozumieć możemy jak wielką szkodę robi się młodzieży stawianiem trudności w pogłębianiu wiedzy i doświadczeniach odpowiedniemu profesorowi. Skąd bowiem wziąć ma ów profesor materyału do sekcyj i do zbiorów, jeżeli te sekcye w Krakowie wykonywują ludzie, którzy uzurpują sobie wszelką wiedzę sądowo-medyczną, a na stół sekcyjny uniwersytetu dostają się same odpadki. Któż może sobie wyobrazić wykład medyczny nie ilustrowany odpowiednimi okazami szczególniej dla prawników, u których wiedza przyrodnicza stoi poniżej zera i z których 90% będzie śledziony szukać koło pępka.

Kto pamięta owych kilka kości i kilkanaście garnków i słojów zwanych szumnie zbiorami medyczno-sądowymi, a porówna je z dzisiejszem muzeum zakładu medycyny sądowej, ten zobaczy, co może zdziałać dobra wola i umiłowanie przedmiotu swych badań, mimo trudności i kamieni rzucanych pod nogi na każdym kroku.

Przegląd polityczny.

Minister wojny rejteruje. Rząd, przestraszony groźną postawą opozycyi, wycofuje, jak krążą wieści, projekt powiększenia armii o 60.000 żołnierzy. Na ten rok ograniczy minister wojny swoje żądania do 5700 żołnierzy więcej, tj. tyle, ile uchwaliły delegacye. Natomiast na przyszły rok zamierza rząd wnieść projekt dalszego powiększenia armii.

Opozycya węgierska osiągnęła na razie swoje. Groźby jej nie były płonne, rząd pamięta dobrze jeszcze burzliwe debaty z roku 1899 i krwawe demonstracye uliczne za czasów Kolomana Tiszy.

Wybory do sejmu styryjskiego. W Styryi rozpoczęły się już prawybory do sejmu. W Donawitz np. wybrano 27 wyborców socyalistycznych. I w różnych innych miejscach zostali wybrani wyborcy naszej partyi. Taktyka socyalistów niemieckich w górnej i średniej Styryi przy wyborach do sejmu jest następującą: Przy prawyborach socyaliści wszędzie, gdzie mają widoki, stawiają swoich własnych wyborców. Przy ostatecznych wyborach wszędzie, gdzie kandydat klerykalny walczy przeciwko postępowemu, socyaliści gotowi są popierać postępowego kandydata, jeżeli tenże przystaje na następujące żądania:

1. Kandydat zobowiązuje się nie wstąpić do koła niemieckiej partyi ludowej;

2. Kandydat będzie się starał o to, aby sejm zaraz po zwołaniu ponownie rozpoczął narady nad reformą wyborczą, a także o ulepszenie projektu tej reformy;

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

65)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Zerwał się, fizyczne uczucie wstrętu tak go zaczęło dusić, że ciężko musiał dyszeć, z trudnością chwytał powietrze. Chciał krzyczeć, zgrzytać, za włosy się targać, biedz. Każdy nerw w nim drżał — cała jego natura, jakby zgrzebłem szarpana, stu ranami się okryła — krwawiła.

Skoczył do okna, otworzył. Oblał go strumień zimnego powietrza.

Wsparł głowę obiema dłońmi, patrzał.

Dołem, ulicą i chodnikiem, nasiąkłemi jeszcze wilgotną, opalową mgłą, przesuwają się postaci. Opodal na trotuarze sznur kobiet; czerwienią się głowy, bielą się kobiałki, rzędem stoją koneweczki; przed niemi kobiety w chustach, z pod których potargane wyglądają włosy i zmięte twarze, przelewają do garnuszków mleko; odchodzą, inne przybywają, prędko, spieszno, teraz już, o wschodzie słońca, batem życia gnane.

Łaszcz patrzał stępiały.

— Te mają po co żyć! — przeszło mu przez myśl.

Skrzywił usta, odwrócił głowę.

Chodnikiem szło teraz kilku mężczyzn. Dwóch z nich, w szarych bluzach, pykało krótkie fajeczki i suwało szybkim krokiem ku miejscu zapewno, skąd właśnie świst gwizdawki rozdzierał powietrze. Z okna widać było tylko pochylone ich grzbiety i dym, bijący z fajeczki; twarzy nie było znać — jakoby bez wyrazu byli ci ludzie, szare, maszynowe egzystencye... A obok studni publicznej stało kilku wyrobników, u których za pasem błyszczało ostrze siekiery; jeden i drugi opierał się o świecącą zębami piłę. Stali, jak niewolnicy na targu starożytnym, czekając, kto ich bodaj na dzień kupi. Naprzeciwko z hałasem otworzyły się drzwi szynkowni, dwóch odłączyło się od grupy, weszło.

...Życie! — pomyślał Łaszcz. W ustach czuł coraz wyraźniej jakby smak metalu, w głowie zimno.

Wyprostował się, podniósł oczy.

W jednem z okien przeciwległych paliło się światło. Żółto świecące kółko, liliową otoczone mgłą, tkwiło w szybie blade, nieruchome. Dzień rozlewał coraz czystszą falą swą jasność, naprzeciwko lampa tliła, jakby ten, któremu służyła, o dniu zapominał.

Tak istotnie było. Łaszcz wiedział: za oknem siedział człowiek siwy, nawpół ślepy, który od pięćdziesięciu blisko lat wstawał zimą i latem o piątej rano i odcyfrowywał stare pergaminy, pożółkłe papiery, zatarte pieczęcie, dziwaczne herby, odnoszące się do dziejów narodu. Wiek go nie złamał, obojętność ludzka nie zniechęciła, nie odstraszyła nawet świadomość małych rezultatów tak wielkiej pracy własnej. Cierpliwie, spokojnie robił swoje, świecił jako ta lampa, łącząca się z dniem jasnym.

...Prawda — pomyślał Łaszcz po raz pierwszy w życiu, jakkolwiek obraz ten miał przed sobą bardzo już dawno. — Prawda... I to życie!

Wtem jasność uderzyła go prawie boleśnie. Na szyby całej ulicy łuna padła. Wypłynęła gdzieś z przeciwległego skłonu horyzontu, zapaliła tysiąc iskier, płomienie rozlała w oknach. Aż cofnąć się musiał Łaszcz na chwilę, potem podniósł głowę. Ponad dachami kamienic — cud. Wzniesione nad domy i górę, nad ludzi i naturę, jakby płynąc w powietrzu, paliły się kopuły, wieże, baszty, krzyże. Znikły fundamenta ziemskie, nad wszystkiem, co dokoła istniało i żyło, sterczały znaki odwieczne, uwieńczone koronami z płynnego złota, zasiane brylantami, rubinami, topazami. Panowały nad miastem i światem; obwieszczało to słońce, kładąc na sędziwą głowę koronę stupromienną, obwieścił to odgłos dzwonu. Wawel! Wobec tego zjawiska wszystko było karle, brudne, marne...

Łaszcz, którego twarz przed chwilą od promieni przeciwległych była różowa, odwrócił się, cofnął do pokoju; w jednej chwili twarz jego przybrała cerę trupią.

— Czas na mnie — wyrzekł.

Zamknął okno, odwrócił się; ujrzał znowu stojącą na biurku fotografię.

Wziął ją spokojnie, zapalił świecę, przyłożył.

...Koniec — szepnął.

...Koniec wszystkiemu złemu. Koniec wszystkim małościom. Koniec wszystkim walkom.

Dreszcz go przeszył.

On miałby walczyć? Walczyć może z jakimś Szmucyanem, który mu zapewne niespodzianki ostatniej nocy nie daruje? Walczyć z tym parobkiem, czy ślusarzem, co to w nocy scenę zazdrości urządził? Walczyć z życiem, które teraz pokazało mu znowu wszystkie swe wstrętne, fioletowe, spróchniałe, a tak jadowite zęby?

Walczyć?

Otworzył biurko, wyjął rewolwer.

Spokojnie zbadał ilość ładunków, spróbował cyngla.

Przyszło mu na myśl, by coś napisać, rozporządzić. Wzruszył ramionami.

Tylko żadnej słabości!

W piękności, w piękności umierać!

Z automatycznym spokojem poszedł do szafy. Wyjął frak i lakierki. Przejrzał się w zwierciedle i szczotką poprawił zwichrzone włosy. Potem położył się na sofie, przyłożył rewolwer do ucha.

Rozległ się huk, jakby wszechświat pękł, słońce i gwiazdy z osi swych wypadły — w gruzy się roztrzasły. I ciemność zapanowała i nicość...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

3. Kandydat będzie zwalczał szkodliwe dla oświaty ludowej postanowienia w projekcie szkolnym posła Posch'a;

4. Będzie się starał o to, aby dyscyplinarki przeciwko nauczycielom jak najprędzej uregulowano w drodze ustawy;

5. Będzie zwalczał wszelkie podwyższenia podatków pośrednich, oraz podatku domowo-czynszowego.

W okręgach, gdzie socyaliści już przy prawyborach nie mają widoków, prawyborcy socyalistyczni będą głosowali na wyborców postępowych, pod warunkiem jednak, że ci ostatni nie będą głosowali na kandydata niemieckiej partyi ludowej, która naszym towarzyszom dała poważne powody do nieufności przez swoje zdradzieckie konszachty z klerykałami.

Przegląd społeczny.

8-godzinny dzień roboczy we Francyi. Komisya, obrana przez senat francuski celem obradowania nad przyjętym już dawno przez Izbę posłów projektem rządowym, wedle którego we wszystkich kopalniach węgla stopniowo ma być zaprowadzonym 8-godzinny dzień roboczy, przyjęła dnia 22 października projekt rządowy z nieznacznemi zmianami.

A zatem strejk górników zaczyna już wywierać swój zbawienny wpływ na leniwych ustawodawców. Niech tylko górnicy wytrwają w strejku, to wnet i sam senat uchwali długo przewlekaną, tak nieciekawą dla wielmożnych panów senatorów, a tak ważną dla robotników ustawę.

Zgromadzenie ludowe we Lwowie.

Dnia 22 bm. odbyło się we Lwowie w hotelu „Belle-vue“ żydowskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Sytuacya polityczna; 2) Prześladowanie żydów w Rumunii. Zagaił tow. Salamander, przewodniczył tow. Nacher, sekretarzowali tow. Linhard i Taubes.

Do pierwszego punktu porządku dziennego referował tow. Hankiewicz. Mówca wskazuje na obecną obstrukcyę w parlamencie i zaznacza, że taki stan rzeczy odbija się przedewszystkiem na interesach ludności pracującej. Referent kolejno krytykował przedłożenie rządowe o powiększeniu kontyngentu rekrutów, budżet przedłożony na rok 1903 i wykazał, że lud musi wreszcie położyć kres tej gospodarce. Mówca piętnuje apatyę, jaka ogarnęła nasze mieszczaństwo, wskazuje na ruchliwą robotę organizacyjną stańczyków i nawołuje zebraną licznie publiczność do zszeregowania się pod sztandarem socyalnej demokracyi. (Huczne oklaski).

W dyskusyi tow. Nacher omówił znaczenie organizacyi zawodowej.

Do punktu drugiego referował tow. Menkes. Referent omawia prześladowania, jakich rząd rumuński dopuszcza się na ludności żydowskiej, dlatego tylko, że innego jest ona wyznania. Partya socyalno-demokratyczna, zwalczając wszelki ucisk, pierwsza wystąpiła przeciw barbarzyństwu rządu rumuńskiego. Mówca stawia wkońcu następującą rezolucyę:

1. Zgromadzenie ludowe wyraża oburzenie rządowi rumuńskiemu z powodu barbarzyńskiego prześladowania żydów rumuńskich.

2. Zgromadzenie zasyła prześladowanym wyrazy współczucia i żalu i wzywa ich do dalszej walki o zdobycie praw obywatelskich.

3. Zgromadzenie piętnuje zachowanie się mocarstw, a między innemi Austro-Węgier, które nie wypełniają obowiązku wziętego na się w traktacie berlińskim, wedle którego Rumunia miała przyznać prawa obywatelskie ludności żydowskiej. Nota dyplomatyczna rządu amerykańskiego jest tylko kapitalistyczną fintą, która ma wstrzymywać rumuńskich proletaryuszów od emigrowania do Ameryki.

4. Zgromadzenie oświadcza, że proletaryat rumuński oswobodzenia swego może oczekiwać tylko od wzmocnienia sił własnych i proletaryatu wszystkich narodów.

5. Zgromadzenie wyraża pogardę żydowskim posłom z Galicyi, którzy bronią tylko interesów antysemickiej szlachty i bez słowa protestu dopuszczają do tego, by rząd rumuński gnębił ludność żydowską.

6. Zgromadzenie wzywa wszystkich przyjaciół i obrońców praw ludu, by podnosili głos swój w obronie uciskanych żydów rumuńskich.

7. Zgromadzenie uchwala przesłać niniejszą rezolucyę klubowi socyalno-demokratycznemu w parlamencie z tem, by ją przyjął do wiadomości i poczynił w tym kierunku stosowne kroki. — (Długotrwałe oklaski).

W dyskusyi przemawiali syoniści Reich i dr Pordes, którzy usiłowali wykazać, że tylko oni są jedynie obrońcami żydów.

Po ciętej odprawie, jaką im dali tow. Hankiewicz, Hornstein i referent tow. Menkes, rezolucyę jednogłośnie uchwalono.

Imieniem narodowo-żydowskich akademików p. Bohrer złożył oświadczenie, że w sprawie żydów rumuńskich ma zaufanie tylko do partyi socyalno-demokratycznej.

Z sali sądowej.

Fabrykacya fałszywych przysiąg. Fałszywe doniesia o rozmaite zbrodnie mnożą się w sposób zastraszający. Szczególnie tam, gdzie się rozchodzi o delikta słowne (obraza religii, obraza majestatu itp.), może nienawiść i niesumienność donosiciela wtrącić do kryminału zupełnie niewinnego człowieka. Sąd ma prawo, mimo wypierania się oskarżonego dać wiarę zeznaniom jednego tylko świadka, który twierdzi, iż zbrodnie popełniono w poufnej z nim rozmowie w „cztery oczy“. W ostatnich czasach trybunał krakowski zasądził wielu ludzi za zbrodnie w rozmowie popełnione, mimo wypierania się oskarżonych. Mściwości złośliwych ludzi, często nic do stracenia nie mających, stoi tu pole otwarte do rozmaitych, ciężko skontrolować się dających wymysłów. Dowiedzieliśmy się np. z rozprawy Figatnerów, iż w Krakowie istnieją fabrykanci fałszywych przysiąg i że o kilku świadków, fałszywie w procesie zeznających nie tak trudno się wystarać. Ciekawym przyczynkiem do tego tak smutnego objawu jest rozprawa, która odbyła się przed c. k. sądem krajowym karnym w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiadły Stefania Schindler, kupcowa i Regina Schindler, krawcowa, obie zamieszkałe w Podgórzu, oskarżone o zbrodnię obrazy religii chrześcijańskiej. Donosicielką była żydówka Perla Niłow, która zeznała w śledztwie, iż oskarżone kłócąc się w żargonie żydowskim, obraziły religię chrześcijańską (Matkę Boską). Oskarżone wypierały się i podały, że całe doniesienie uczyniono z zemsty. Mianowicie mąż Perli Niłow, Eisik Niłow, korzystając z nieobecności swej żony, przedstawił się był Reginie Schindler jako kawaler, oświadczył się o jej rękę i bywał przez 6 miesięcy u niej, jako rozkochany narzeczony, dawał się gościć itd. Gdy Perla Niłow przyjechała, wykryło się oszustwo, przyszło do scen i odtąd ciągłe były zatargi między kobietami. Jedna z tych kłótni oparła się jako obraza honoru o sąd karny powiatowy, a wtedy Perla Niłow wniosła denuncyacyę o słowną obrazę religii. Przy rozprawie Perla Niłow pod przysięgą potwierdziła swe doniesienie i nadto dodała, że oskarżone już po otrzymaniu aktu oskarżenia popełniły kilkanaście razy w jej obecności dalsze nowe bluźnierstwa w przeddzień sądnego dnia żydowskiego itd. Perla Niłow podaje dosłownie treść tych nowych zbrodni.

Przewodniczący każe zaprotokołować. Prokurator rozszerza oskarżenie. Obrońca dr. Heski sprzeciwia się rozszerzaniu, zaznaczając, iż zeznania Perli Niłow noszą cechę jaskrawej niewiarygodności; wykluczonem wprost jest, aby oskarżone, znając akt oskarżenia o zbrodnię, tak były nieostrożne, by wdawały się z Perlą w rozmowę i dawały jej nową broń do ręki. Obrońca twierdzi, że Perla Niłow musi być chorą i cierpieć na jakąś manię. Prosi o zezwolenie zadania w tym kierunku świadkowi kilku pytań inkwizycyjnych. Przewodniczący zezwala.

Obrońca dr. Heski do świadka: Proszę pani, czy pani kiedy chorowała?

Świadek: Dostałam krwotoku, gdy oskarżona się ze mną kłóciła. Przedtem chorowałam raz, gdy mieszkałam w Rosyi. Złodzieje wyrywali mi poduszkę z pod głowy i ja się wtedy ogromnie przestraszyła. Ja się oskarżonych też boję..

Obrońca: Aha, boi się pani. Moja pani, a może to jest nieprawdą, co pani tu o oskarżonych opowiadała?

Świadek zapewnia gorąco, iż wszystko prawda i że ma dalszego świadka katoliczkę Prochowską, która wszystko słyszała. „Katoliczka ta kazała mi zrobić doniesienie, gdyż inaczej, to ona zrobi na mnie“. Ja się tego bałam... Trybunał wzywa do przesłuchania Prochowską.

Na zapytanie oświadcza taż Prochowska pod przysięgą, iż żadnej obrazy religii nie słyszała z ust oskarżonych i nigdy nie kazała Perli Niłow, by robiła doniesienie i niczem jej nie groziła. Wszystko jest wymyślone. Mąż Perli przyszedł raz do Prochowskiej i obiecywał jej 5 złr. za fałszywe zeznania. Drugi raz namawiał on ją, by do sądu nie szła. Wódkę płacił jej mężowi. Perla Niłow skonfrontowana obstaje przy swoich twierdzeniach. Wezwano świadka Maryę Ściborową, która była przy kłótni rzekomo obecną. Ściborowa zaprzysiężona podaje, że słyszała w dniu 22 maja z ust jednej oskarżonej przed domem słowa po polsku: „Panna Marya“, które uważać chce za bluźnierstwo, z powodu możliwego związku w jakim były wypowiedziane w ciągu kłótni, niezrozumiałym zresztą żargonem prowadzonej. Perla Niłow dostała w dniu tym krwotoku. Obrońca zwraca uwagę, że w śledztwie podała Ściborowa, iż zajście miało miejsce na podwórzu, a obecnie zgodnie z Perlą Niłow „poprawia się“, iż było to przed domem. Dalej zwraca obrońca uwagę, iż krwotok wedle skargi miał miejsce 29 maja.

Oskarżone twierdzą, iż Ściborowa zeznaje fałszywie. Mężowi Ściborowej Eisik Niłow fundował wódkę. Ściborowej nawet przy zajściu nie było.

Przesłuchano pod przysięgą jeszcze 5 świadków odwodowych, zacytowanych dla ilustracyi przez obronę. Żaden z tych świadków nie był przy zajściu obecnym, jakkolwiek Perla Niłow twierdziła, iż świadkowie ci wszyscy zajście potwierdzić mogą.

Przewodniczący do p. Niłow: Dlaczego pani nazwiska tych świadków w doniesieniu podała? Oni przecież nic nie wiedzą, przy niczem nie byli!

Perla Niłow: Świadkowie ci wszyscy mówią nieprawdę. Ja jestem prześladowana, pokrzywdzona, ja pójdę do cara. (Krzywi się, jak gdyby chciała płakać).

Przewodniczący do protokolanta: „Proszę zapisać, że świadek mówił, iż pójdzie do cara“.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Obrońca w przemowie swej żądał uwolnienia. Świadek Perla Niłow jest widocznie waryatką, jeżeli nie jest zbrodniarką bez sumienia. Boi się ona ciągle czegoś, jest przestraszona. Wyłapaliśmy ją przy rozprawie na kilku kłamstwach oczywistych i nonsensach. Może cierpi ona na manię prześladowczą. Taką bezrozumną kwerulantkę lada wyrażenie może suggestyonować do urojonych doniesień. Mąż jej namawiał uczciwą kobietę do fałszywych zeznań, obiecywał pieniądze, płacił wódkę. Dowodu winy niema, jest dowód chorobliwej, ślepej mściwości u donosicielki.

Trybunał po naradzie wydał wyrok uwalniający obie oskarżone od winy i kary. Trybunał orzekł w motywach, iż Perli Niłow nie daje wiary, gdyż ona prawdopodobnie jest umysłowo chorą. Równocześnie odstąpiono akta ck. prokuratoryi państwa, celem ścigania wspólników Perli Niłow o zbrodnię oszustwa popełnioną przez fałszywe zeznania.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 października 1555. Niederlandy przyłączone do Hiszpanii. — 1778. Urodziny Dantona. — 1878. Zamach na Alfonsa XII w Hiszpanii. — 1896. Otwarcie robotniczej huty szklanej Albi. — 1901. Dyskusya w parlamencie austryackim nad nagłym wnioskiem tow. Elderscha w sprawie ubezpieczenia robotników.

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.
Niedziela: „Balladyna“.

Teatr ludowy w Krakowie.
Sobota: „Powietrze wielkomiejskie“, farsa w 4 aktach.
Niedziela po południu: „Zbójcy“, dramat w 5 aktach Schillera. — Wieczorem: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Nr. 20 „Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy z dnia 15 października wyszedł już z druku i zawiera artykuły: „Drugi kongres kolejarzy austryackich“, „Kolejarze a parlament“, „Azyatyckie rządy w Europie“, O celach organizacyi“, „O uniformach służbowych“, „Zwycięstwo“. Z przestrzeni i warsztatów (korespondencye z Stróż, Grybowa, Zakopanego, Rozwadowa, Przemyśla, Stanisławowa, Turki, Wygnanki i Kopyczyniec), bardzo obfitą kronikę, odpowiedzi redakcyi i komunikaty.

Redakcyę „Kolejarza“ od numeru 20 objął tow. Witold Reger z Przemyśla.

Prenumerata roczna „Kolejarza“ wynosi 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1 K 50 h. Listy i przesyłki pieniężne należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, ul. Mikołajska l. 9.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi odbyli wczoraj po południu próbę generalną z „Balladyny“ Słowackiego, w której tytułową rolę odegra pani Wysocka, inne role główne wykonają panie: Wolska, Sulima (Goplana), Mrozowska, Czechowska Jadwiga, panowie: Mielewski, Sosnowski, Tarasiewicz, Zelwerowicz i Jednowski. Tragedya daną będzie z muzyką H. Jareckiego.

W koncercie poniedziałkowym, który urządza Filharmonia lwowska na naszej scenie, wystąpi poraz pierwszy w Krakowie słynny tenor Mikołaj Rothmühl, Warszawianin, który lat kilka był pierwszym tenorem opery berlińskiej i zbierał laury we wszystkich miastach niemieckich. P. Rothmühl wykona kilka polskich kompozycyj. — Obok niego popisze się fenomenalne dziecko, panna Emma Wolfsthalówna, dziesięcioletnia wirtuozka, córka profesora konserwatoryum we Lwowie, która występowała z powodzeniem na estradzie koncertowej.

Wystawa darów jubileuszowych dla Konopnickiej otwartą jest w Czytelni dla kobiet codziennie, aż do poniedziałku, od godz. 10 rano do 6 wieczór. Wstęp 20 h.

Otwarcie wystawy prac uczniów rękodzielniczych m. Krakowa i Podgórza odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 49.

Pierwszy śnieg spadł wczoraj we Lwowie.

Unieważnienie wyborów w lwowskiej korporacyi szynkarzy. Jak w stosownym czasie donosiliśmy, odbyło się dnia 20 bm. walne zgromadzenie lwowskiej korporacyi szynkarzy, na którem dokonano wyboru zastępcy przełożonego, tudzież wydziałowych i ich zastępców. Skutkiem protestu, wniesionego przeciw wyborom, magistrat lwowski wybory te unieważnił, z tego powodu, iż przeprowadzono je mimo braku kompletu i że walne zgromadzenie pozwoliło komisyi skrutacyjnej — na wypadek, gdyby któremu z kandydatów brakło odpowiedniej ilości głosów — doliczyć mu głosy „wedle swego uznania“. Skutkiem rozstrzygnięcia magistratu odbędzie się więc nowe walne zgromadzenie.

Protekcya zwyciężyła. Z Przemyśla piszą nam: We wtorek 21 bm. rozegrała się w radzie gminnej historya z rozszerzeniem ulicy Dojazdowej, o czem pisaliśmy kilkakrotnie. Magistrat przyszedł z wnioskiem trzymania się planu regulacyjnego, tj. aby ul. Dojazdowa wynosiła 12 metrów szerokości, zaś wiceburmistrz Smutny. asesor dr. Rosenbach, rzeźnik Adamowski, Mayer Gans i Mojżesz Scheinbach gorąco przemawiali za pozostawieniem ul. Dojazdowej tylko 10 metrów szerokości. Wpływ bogatego Gansa zwyciężył. Przeciw wnioskowi magistratu głosowała większość rady. Ulica Dojazdowa będzie więc miała tylko 10 metrów szerokości. Przy tej sposobności warto przypomnieć historyę planu regulacyjnego w Przemyślu. Dnia 27 listopada 1891 r. rada gminna jednogłośnie uchwaliła przedłożony jej plan regulacyjny, w którym ul. Dojazdowa jest na 12 metrów szerokości oznaczona. Za uchwałą tą głosowało wówczas obecnych na posiedzeniu 27 radnych, a między nimi dr. Rosenbach, dr. Smutny, Adamowski, Mojżesz Scheinbach i Majer Gans. Ci sami radni w 11 lat później, mimo że Przemyśl się podniósł i z każdym dniem ruch kolejowy wzmaga się, co potęguje potrzebę dogodnej komunikacyi miasta z dworcem kolejowym, gorąco przemawiali za zniesieniem planu regulacyjnego na niekorzyść gminy, przeciw własnej uchwale.

Przeciw uchwale większości rady gminnej ma zamiar komenda forteczna, której w twierdzach przedkłada się wszelkie plany, wnieść rekurs.

Obłęd religijny. Z Limanowy donoszą nam: We wsi Makowicy, w powiecie limanowskim, włościanka Maryanna Matrasówna dostawszy obłędu religijnego, postanowiła za wszelką cenę wyprawić swoje rodzeństwo do nieba, z siostry swej i brata zrobić parę męczenników. Jako najprostszy środek, wiodący do tego celu, uważała morderstwo. Domownicy rychło poznali jej zamiary i w celu ich udaremnienia pilnie chowali przed nią noże, siekiery, kosy, sierpy itp. narzędzia. Po miesiącu jednak obłąkana podstępem wydostała w sąsiedztwie siekierę i zamordowała we śnie pogrążonych brata i siostrę. Dopiero teraz po spełnieniu zbrodni zajęła się nią władza i po zbadaniu stanu umysłowego morderczyni, oddała ją do zakładu dla obłąkanych.

Skandaliczna afera w ambasadzie niemieckiej. Paryskie pisma donoszą o skandalicznej aferze, w którą zamięszaną jest niemiecka ambasada w Paryżu. Dawny organ rządowy „Le Français“ (wieczorne wydanie dziennika „Matin“), który w ostatnim czasie zamieszczał rozmaite sensacyjne artykuły o wrzekomym szpiegu niemieckim w ministerstwie marynarki, otrzymał od niemieckiej ambasady 50.000 franków na rzecz jakiejś składki. „Le Français“ usiłował jednak zapomocą rozmaitych manewrów wyłudzić od ambasady znaczniejszą kwotę, a mianowicie milion franków. Ambasador niemiecki wniósł przeciw wspomnianemu pismu doniesienie o zbrodnię wymuszenia. Jak donosi „Petit bleu“, w sprawie tej wdrożono dochodzenia.

Jak się „Dziennik poznański“ delektuje solidarnością Koła? W artykule p. t. „W sprawie solidarności posłów“, zamieszczonym w „Dz. pozn.“, czytamy: „Solidarność poselska, jest to kwiat na niwie polskiej z takim mozołem i niezbyt dawno u nas wypielęgnowany, o wrażliwości mimozy, a tak potrzebny do odrodzenia naszego, że wszelkie zakusy obcięcia kilku gałązek grożą zatratą zupełną tej błogosławionej rośliny“...

Tak, błogosławiona to roślina — dla szlachty: istna różdżka czarodziejska, przy pomocy której mogą obszarnicy-filuci ciągnąć zyski kosztem reszty społeczeństwa. Ale po co taki geszeft stroić w patos patryotyczny i tak poetyczne porównania?

Zwalczanie chorób wenerycznych. W niedzielę 19 października odbyło się w Berlinie w wielkiej sali ratuszowej publiczne zgromadzenie, mające na celu założenie stowarzyszenia dla zwalczania chorób wenerycznych. Pierwszy referent dr Blaschko zaznaczył, że choroby weneryczne krzewią się przedewszystkiem tam, gdzie się szerzy prostytucya; podstawą masowego szerzenia się prostytucyi zaś jest ubożenie ludności. Na ogół w Prusiech na każde tysiąc ludzi jest 28 wenerycznie chorych; w samym Berlinie zaś na 1000 osób jest dotkniętych chorobami wenerycznemi 142. Inny mówca, prof. dr Lesser, podniósł, że leczenie syfilisu i rzeżączki (która również jest nadzwyczaj poważną i niebezpieczną chorobą) jest bardzo często niemożliwem z powodu przymusu do pełnienia w dalszym ciągu pracy zawodowej, szczególnie zaś z powodu zgubnego przesądu, że dotknięci chorobami wenerycznemi nie są nieszczęśliwymi, lecz występnymi. Przesąd ten zmusza chorych do zatajania swej choroby. Dalszy mówca, sławny lekarz prof. Neisser, zgodnie z drem Blaschko zaznaczył, że zasadniczemi przyczynami prostytucyi są nędzne stosunki ekonomiczne i społeczne ludu pracującego, przedewszystkiem zaś nędza pracujących kobiet i dziewcząt.

Nowe stowarzyszenie już teraz liczy 800 członków; na prezesów obrano profesorów Neissera i Lessera, jako sekretarza dra Blaschko; do wydziału wybrano między innymi znanego ekonomistę dra Brentano, oraz naszego towarzysza dra Henryka Brauna. Od 1 listopada stowarzyszenie wydawać będzie osobne czasopismo.

„Wspólna nauka“ urządza w lokalu własnym przy ulicy Ossolińskich 11 we Lwowie, dnia 30 b. m. wieczór inauguracyjny. Po koncercie, w którym wezmą udział wybitne siły artystyczne, zebranie towarzyskie! Dla członków i gości przez nich wprowadzonych wstęp wolny.

Kółko matem.-fizyczne. Na walnem zgromadzeniu z dnia 23 października 1902 wybrano: ak. Dobrzańskiego na przewodniczącego, ak. Czyża na zastępcę przewodn., ak. Stożka na skarbnika, ak.

Gruszeczkę na sekretarza i ak. Firganka na bibliotekarza i uchwalono wydawać litografowane wykłady prof. Zaremby, prof. Witkowskiego i prof. Natansona.

Zgromadzenie kolejarzy odbyło się w Krakowie dnia 23 bm. na którem tow. dr. Z. Marek mówił o znaczeniu i popieraniu pism robotniczych, tow. Misiołek przedstawił znaczenie kongresu kolejarzy, który się odbędzie z początkiem grudnia br. w Wiedniu i wzywał do licznego obesłania go przez delegatów. Tow. Chojnicki zawiadomił, że we wtorek d. 28 bm. Uniwersytet ludowy rozpocznie wykłady w lokalu grupy miejscowej, Pawia 4. Początek wykładu o godz. 7.

Zderzenie z wozem tramwajowym. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem, w czasie próbnej jazdy na nowej linii, zdarzył się w ulicy Sławkowskiej obok Grand-hotelu wypadek, który spowodował rozlew — kilkuset litrów wina. Wóz tramwajowy najechał na wóz ciężarowy, który usuwany z toru stoczył nań się z powrotem, skutkiem czego wóz tramwajowy doznał znacznego uszkodzenia, zaś z wozu ciężarowego spadła i rozbiła się kufa z winem.

Procesy polityczne.

Lwów, 23 października. Przed sędzią wyrokującym, radcą Maksymowiczem, odbyły się w sali IV, sekcyi III trzy rozprawy na tle politycznem. Jako oskarżeni stawali tow. Ignacy Menkes, Semen Wityk i Dawid Salamander.

W dniu 28 kwietnia br. partya socyalno-demokratyczna zwołała trzy zgromadzenia ludowe z porządkiem dziennym: 1. Wybory do rady miejskiej. 2. Święcenie 1 Maja. Na zgromadzeniu, które obradowało w lokalu stowarzyszenia zawodowego przy ul. Ormiańskiej, do drugiego punktu porządku dziennego referował tow. Menkes. Wobec rzekomych ataków na armię nadzorujący zgromadzenie to starszy komisarz Urbanowicz rozwiązał zgromadzenie.

Zgromadzenie z takim samym porządkiem dziennym obradowało w lokalu handlowców, gdzie z ramienia rządu obecnym był nadkomisarz Wenc. O święcie 1 Maja referował tow. Wityk, z powodu rzekomych ataków na dyrekcyę policyi i na prokuratoryę państwa nadkomisarz Wenc i to zgromadzenie rozwiązał.

W dwa dni później, t. j. w dniu 1 Maja, referował tow. Wityk na wielkiem zgromadzeniu ludowem na placu Strzeleckim do punktu porządku dziennego: Zniesienie militaryzmu. Z ramienia rządu obecnymi byli na zgromadzeniu: starszy komisarz Wenc i koncepista policyi Smitka. Wobec wycieczek przeciwko armii, kolidujących rzekomo z ustawą karną, nadkomisarz Wenc rozwiązał zgromadzenie majowe.

Na podstawie relacyi obu nadzorujących nadkomisarzy prokuratorya wdrożyła przeciw tow. Menkesowi i Witykowi śledztwo o występek z § 300 (pobudzenie do nienawiści), odstąpiła jednak po przeprowadzonem śledztwie akta sądowi powiatowemu. Funkcyonaryusz prokuratoryi państwa oskarżał obu o przekroczenie obrazy czci, popełnionej na armii, dyrekcyi policyi i prokuratoryi.

Świadkowie dowodowi, nadkomisarze Wenc i Urbanowicz i komisarz Smitka, szczegółów przemówień nie pamiętają i powołują się na protokół policyjny.

Po przemówieniu obrońcy obu oskarżonych adw. dra Schleichera, który w dłuższym prawniczym wywodzie wykazał przedmiotowy i podmiotowy brak winy oskarżonych, postawił wniosek, by sędzia, gdyby mimo to przyszedł do przekonania, że oskarżeni są winni, uznał się niekompetentnym i sprawę przekazał sądowi przysięgłych.

Po tych wywodach sędzia Maksymowicz wydał wyrok, zasądzający Wityka na siedm dni aresztu, zamienionego na 35 K grzywny, a uwalniający Menkesa od winy i kary.

Prokurator zgłosił odwołanie tak co do uwolnienia Menkesa, jak i co do nizkiego wymiaru kary.

Obrońca zgłosił odwołanie co do zasądzenia Wityka.

Bezpośrednio potem odbyła się rozprawa tow. Dawida Salamandra, oskarżonego o obrazę władz, a w szczególności armii, popełnioną w mowie, którą wygłosił na pogrzebie Mojżesza Lichta, zastrzelonego podczas krwawych wypadków czerwcowych. Dzisiejsza rozprawa była dalszym ciągiem rozprawy przerwanej przed dwoma tygodniami. Na dzisiejszej rozprawie klasyczny świadek, agent policyjny Jakób Karcz z Krakowa, staje osobiście. Zaprzysiężony zeznaje, że szczegółów, a w szczególności dosłownych wyrazów nie pamięta i powołuje się na protokół policyi. Zresztą wie, że powiedział dużo, czego — według jego zdania — nie powinien był powiedzieć. Mowa tow. Salamandra poruszyła go bardzo, jednak nie tak daleko, by aż płakał. Protokół spisał dopiero w pół godziny po fakcie.

Po przesłuchaniu świadka Hornsteina rozprawę odroczono do godz. 4 po południu.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchano w dalszym ciągu świadków. Po wywodzie obrońcy adw. dra Reitera wydał sędzia wyrok, zasądzający tow. Salamandra na siedm dni aresztu, zamienionego na 35 koron grzywny.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano na wstępie wnioski i interpelacye, a wśród nich wniosek nagły Klofacza w sprawie śmierci żołnierza w Rokiczanach z powodu niedbałości lekarza wojskowego.

Prezydent **Vetter** zarządza głosowanie nad wnioskiem komisyi o wyrażenie nagany posłowi Bergerowi. Lewica opuszcza salę. Wniosek komisyi uchwalono.

Debata w sprawie bezrobocia.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem nagłym Klofacza w sprawie bezrobocia w Pradze.

Poseł **Klofacz** w uzasadnieniu nagłości swego wniosku domaga się udzielenia pracy robotnikom, szczególnie przy budowlach kolejowych. Rząd powinien baczyć na to, że tysiące robotników w Pradze chodzi bez zatrudnienia i nie powinien czekać, aż głód i rozpacz podyktować mogą postępowanie bezwzględne.

Poseł **Kink** zaznacza, że akcya sanacyjna nie powinna się ograniczać tylko na Pragę, ale na wszystkie kraje i prowincye, zachodzi bowiem przesilenie powszechne. Mówca zwraca się z apelem do rządu, aby wespół z Izbą uczynił, co tylko jest możliwe, aby bezrobociu zaradzić. Oświadcza się jednak przeciw nagłości wniosku Klofacza.

Minister kolei **Wittek** zaznaczył, że rząd dokłada starań, aby przyjść z pomocą ciężkiemu położeniu przemysłu w granicach, na jakie mu pozwala uchwalony kredyt. Zarząd kolei państwowych w roku 1901/2 poczynił zamówienia w sumie około 60,000.000 koron, z roku 1903 i z dwu lat poprzednich pozostaje jeszcze do rozporządzenia 6 milionów koron. Po ustawodawczem uchwaleniu budżetu na rok 1904 okrągło pozostanie do rozporządzenia nowych 21 milionów. Rząd też nadal o ile możności będzie czynił naprzód zamówienia dla kolei budujących się w Alpach, jednakże jest to tylko częściowo możliwem tak ze względów budżetowych, jakoteż technicznych. Co do kolei prywatnych zaznacza minister, że koleje te pozostają pod ścisłą kontrolą rządu i rozwój tych kolei daje ogółem wyniki pomyślne. Co do dalszego rozwoju, to na przeszkodzie stoi ogólna depresya wskutek zmniejszania się dochodów. Minister mimo to będzie się starał dopomódz kolejom w przyspieszeniu ich rozwoju.

Przemawiali nadto: **Formanek, Fressl** i tow. **Hybesz.**

Pod koniec przemówił poseł **Klofacz**, przyłączając się do wniosku Formanka, który żądał, ażeby akcya sanacyjna rozciągnęła się także na inne kraje, a nie wyłącznie tylko na Pragę.

Izba przyjęła jednogłośnie nagłość wniosku z dodatkiem posła Formanka.

Strejki rolne w Galicyi.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami nagłymi Daszyńskiego, Romańczuka i Breitera w sprawie strejków rolnych w Galicyi.

Poseł **Romańczuk** zaznacza, że przedmiot jego wniosku nagłego stanowi smutną kartę w historyi zarządu austryackiego, który dopuścił do nadużyć i czynów przeciwnych ustawie. Prezydent ministrów, przy obejmowaniu swego urzędowania, wydał cyrkularz do władz politycznych, jednakże ci, którzy mniemali, że będzie to miało jakikolwiek skutek, byli optymistami, dowodem tego wybory do sejmu w roku poprzednim, a zwłaszcza tegoroczne strejki rolne. Jeżeli się porówna postępowanie władz galicyjskich przy tej sposobności z postępowaniem przy osławionych wyborach badeniowskich w roku 1897, to porównanie wypadnie na korzyść ostatnich. (Słuchajcie!).

Wtenczas 800 osób uwięziono, liczba zaś uwięzionych z powodu strejków wynosi tysiące. Podczas strejku dopuszczano się wielkich nadużyć na szkodę chłopów. Ubolewa, że rozpowszechniono fałszywe pogłoski o ruskich chłopach. Tak zwłaszcza rozpowszechniono, jakoby chłopi ruscy w pow. tarnopolskim napadali na dwory i podpalali je. Jestto czysty wymysł fantazyi.

Dalej zarzuca się chłopom ruskim, że nawet telegrafowali do cara, pokazało się jednak, że telegram ten wysłano do naszego cesarza. Mówca omawia następnie szczegółowo przyczyny strejku. Przypomina, że w z. r. odbyło się we Lwowie zgromadzenie ruskie, na którem już nie radykali, ale także narodowi demokraci, a więc umiarkowani Rusini obradowali nad położeniem Rusinów i nad sposobami obrony. Jako jeden ze środków obrony podano wówczas strejki.

Poseł Dawid **Abrahamowicz**: Słuchajcie!

Poseł Mikołaj **Wasilko**: Czy to jest coś złego!

Poseł **Romańczuk**: Mimo to strejk wybuchł tego roku dość niespodziewanie. Dnia 20 czerwca wybuchł strejk robotników rolnych tylko w jednej wsi w okręgu przemyślańskim i prawie równocześnie w okręgu lwowskim. Robotnicy żądają podwyższenia płac, które w Przemyślańskiem wynosiły 20—23 ct. przy własnym wikcie, a we Lwoskiem 14—25 ct. również przy własnym wikcie. Opisuje dalsze rozszerzanie się strejku i powiada. Mimo to na posiedzeniu sejmu d. 8 lipca ze strony rządu oświadczono, że strejk dzięki wkroczeniu władzy ma się już ku końcowi.

Godzina $^3/_4$4. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Aresztowanie za „jestem“.

Lwów, 24 października. Wczoraj na cytadeli aresztowano trzech rezerwistów za odezwanie się podczas czytania listy kontrolnej „jestem“ albo „tutaj“.

Śmiertelne pobicie policyanta.

Lwów, 24 października. Policya aresztowała 7 osób, jako podejrzanych o współudział w zamachu morderczym na sierżanta policyi Końcaka.

Pożar fabryki wódek.

Mościska, 24 października W Bolanowicach wybuchł onegdaj pożar w fabryce wódek i likierów, należącej do spadkobierców Kazimierza hr. Drohojowskiego i zniszczył ją z całem urządzeniem. Magazyny z likierem uratowano. Szkoda wynosi około 27.000 K.

Kartel naftowy.

Wiedeń, 24 października. Wedle doniesień dzienników odbyło się wczoraj posiedzenie austro-węgierskich właścicieli rafineryj nafty, na którem osiągnięto porozumienie w kilku „ważnych“ kwestyach.

Demonstracya studencka.

Budapeszt. 24 października. Wczoraj wieczorem usiłowali studenci odbyć zgromadzenie, policya jednak przeszkodziła im, ponieważ zgromadzenie nie było zgłoszone. Wreszcie odbyli to zgromadzenie w jednej z redakcyj pisma opozycyjnego i uchwalili rezolucyę z protestem do rządu i parlamentu przeciw projektowi w sprawie rezerwy zapasowej. Następnie przeciągnęli ulicami miasta ze śpiewem i okrzykami. Policya rozprószyła demonstrantów. 2 aresztowano.

Debata cłowa.

Berlin, 24 października. W parlamencie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad cłami na jęczmień. Po dłuższej dyskusyi poseł Tiedemann postawił wniosek o jej zamknięcie.

Poseł tow. Singer zażądał imiennego nad tem głosowania.

Wnioskodawcy chcieli wobec tego cofnąć swój wniosek, ponieważ jednak to sprzeciwiało się regulaminowi, głosowano imiennie nad tym wnioskiem i przyjęto go 209 gł. przeciw 104. Nastąpiło głosowanie nad cłem na jęczmień i owies. Głosowań było ogółem 12, między temi dwa imienne. Wniosek posła Heima (cło minimalne 6 m.) odrzucono 242 gł. przeciw 83. Wniosek komisyi (5.50) przyjęto 183 gł. przeciw 133. Za wnioskiem tym głosowała cała prawica, antysemici, Polacy, centrum i kilku narodowych liberałów.

Następnie przyjęto cło na jęczmień 7 marek w taryfie autonomicznej, również według wniosku komisyi.

Wkońcu przyjęto minimalne cło na owies według wniosku komisyi 5 m. 180 gł. przeciw 139.

Ucieczka defraudantów.

Berlin, 24 października. Jak donoszą z Essen nad Ruhrą, zbiegli dwaj urzędnicy, zatrudnieni przy reńskiem towarzystwie fabryki stali. Mieli oni przez szereg lat dopuszczać się znacznych malwersacyj.

Walka z gruźlicą.

Berlin, 24 października. Międzynarodowe biuro centralne dla zwalczania gruźlicy zebrało się wczoraj na pierwsze posiedzenie.

Zasądzenie mordercy Stambułowa.

Zofia, 24 października. Morderca Stambułowa Michał Standrew został zasądzony na karę śmierci.

Strejki we Francyi.

Ostricourt, 24 października. Dwóch żandarmów, którzy chcieli zaaresztować kilku strejkujących, poraniono kamieniami.

Marsylia, 24 października. Robotnicy, zajęci wyładowywaniem węgla z okrętów, przystąpili wczoraj do strejku.

Paryż, 24 października. (Tel. c. k. biura kor.). Agencya Havasa donosi z Dunkierki: Strejkujący zrabowali sklepy (na karb strejkujących składane są wszystkie ekscesy ludzi nie należących do stanu robotniczego, *red.*) i wtargnęli do pałacu sprawiedliwości, przed którym stała kawalerya, którą obrzucono cegłami i węglem, przyczem jednego porucznika zraniono w głowę. Wszyscy komisarze policyi są pokaleczeni. Stłumienie zaburzeń przedstawia wielkie trudności. Dziś przybędą tu cztery pułki wojska.

Paryż, 24 października. (Tel. c. k. biura kor.). „Temps“ dowiaduje się z Dunkierki: Strejkujący robotnicy wznieśli na Quais barykady z wozów i beczek, zapalili słomę, oliwę i inne towary, a następnie zrabowali dom firmy handlowej Vimilly i sam dom podpalili, ogień jednak rychło stłumiono. Ponieważ Dunkierka jest fortecą, komendant placu ogłosił stan oblężenia. Burmistrz oddał całą władzę w ręce komendanta placu. Wszystkie domy i sklepy są pozamykane.

Paryż, 24 października. Depesze, nadeszłe z Dunkierki, potwierdzają wiadomość o zażegnaniu tamże strejku.

Paryż, 24 października. W myśl uchwały Izby Combes już dzisiaj podejmie rokowania z reprezentantami towarzystw kopalnianych i górników celem zażegnania strejku.

Paryż, 24 października. Położenie w okręgach objętych strejkiem niezmienione. W zagłębiu Pas des Calais noc przeszła niespokojnie. Roboty nigdzie jeszcze nie podjęto.

Debata strejkowa.

Paryż, 24 października. W Izbie deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad interpelacyami w sprawie strejków górniczych.

Dep. tow. Jaures wzywa rząd, aby postarał się o załagodzenie strejków. Wkońcu przedstawia żądania górników i domaga się uchwalenia kilku ustaw, między innemi w sprawie ograniczenia czasu pracy, dalej zmiany ustawy w sprawie nieszczęśliwych wypadków i ustanowienia minimum ubezpieczenia po dojściu do 50 lat życia.

Tow. Jaures wyraża życzenie, aby państwo, pracodawcy i robotnicy w równych częściach przyczynili się do zaopatrzenia na starość. (Oklaski). Mówca zarzuca towarzystwom kopalnianym, że zniżają zapłaty w czasie, kiedy właśnie ich dochody wzrosły. Żąda, aby towarzystwa były zobowiązane do przedkładania parlamentowi co roku swych bilansów. Rząd powinien zmusić generalny komitet właścicieli kopalń do większego uwzględniania życzeń robotników. Tow. Jaures wspomina o akcyi Roosevelta i kończy słowami, że towarzystwa kopalniane nie będą mogły dłużej się opierać, jeżeli Izba udzieli ministrowi-prezydentowi moralne pełnomocnictwo do zwołania sądu rozjemczego. Izba w ten sposób dokona wielkiego i pożytecznego dzieła na korzyść robotników. (Oklaski na lewicy).

Prezydent gabinetu Combes usprawiedliwia wysłanie wojska i stwierdza, że wszędzie zachowano porządek z wyjątkiem tylko kilku miejsc. Ubolewa nad wypadkiem w Terrenoire, który nic nie miał wspólnego ze strejkiem. Obiecuje poprzeć w senacie projekt w sprawie zaopatrzenia robotników na starość i ubezpieczenia od wypadku. Kwestya płac jednakże musi być uregulowaną między pracodawcami a robotnikami. Kończy słowami: Rząd będzie się starał pomyślnie załatwić żądania robotników i jest gotów pośredniczyć między stronami spornemi, by doprowadzić do sprawiedliwego załatwienia całej kwestyi. Wszystkiemi siłami będzie rząd dążył do ukończenia strejku, który wywołuje wielką nędzę, a może do upadku doprowadzić przemysł węglowy, gdyż otwiera pole dla zagranicznej konkurencyi. (Oklaski).

Dep. Beauregard obwinia rząd, że on to właśnie spowodował strejk, ponieważ jest opanowany przez socyalistów.

Dep. Ouveri żąda cofnięcia wojska.

Dep. Pichon usprawiedliwia zachowanie się towarzystw kopalnianych i zniżenie płac. Towarzystwa nie byłyby odrzuciły myśl wejścia w układy z robotnikami.

Dep. Gile i Pichon podają do wiadomości zajścia w Dunkierce.

Combes oświadcza, że nic o tem nie wie i żąda odłożenia dyskusyi do następnego dnia. (Hałas).

Dep. Jaures zarzuca prawicy, że czyni obstrukcyę.

Combes oświadcza, że właśnie otrzymał depeszę z Dunkierki z doniesieniem, że poczyniono tam wszelkie zarządzenia, aby położyć kres zaburzeniom. Rano ponowiły się rozruchy i zaatakowano nawet prefekturę. Policya i wojsko nie wystarczyły. Druga jednakże depesza donosi, że strejk jest ukończony, roboty dziś rano zostaną na nowo podjęte i przyszło do porozumienia. (Żywe oklaski na lewicy).

Izbie przedłożono siedm porządków dziennych.

Minister prezydent przyjmuje porządek, wyrażający wotum zaufania rządowi, który przyjęto też 375 głosami przeciw 164.

Koniec strejku w Pensylwanii.

Wilkesbarre, 24 października. W 70% kopalniach węgla rozpoczęto pracę.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).